

Wstęp do wydania polskiego

Historia wobec pamięci

Jacques Le Goff jest dobrze znany polskiemu czytelnikowi. W ostatnich kilku latach tylko w jednej serii wydawnictwa „Czytelnik” ukazały się cztery jego książki: *Święty Franciszek z Asyżu* (2001), *Apogeum chrześcijaństwa* (2003), *W poszukiwaniu średniowiecza* (2005), *Historia ciała w średniowieczu* (2006). Wszystkie zostały poświęcone tej samej epoce. Jacques Le Goff jest bowiem przede wszystkim mediewistą, jednym z najwybitniejszych badaczy średniowiecza w XX i na początku XXI stulecia. A także jednym z najpracowitszych. Francuski historyk, obchodzący w roku 2004 swoje osiemdziesięciolecie, jest dzisiaj autorem ponad dwudziestu książek oraz inspiratorem i redaktorem takiej samej liczby ważnych tomów zbiorowych (w tym całej serii „Tworzenie Europy”¹). Aby uzupełnić listę tytułów wydanych po polsku, należy wymienić jeszcze następujące pozycje: *Inteligencja w wiekach średnich* (1966 i 1977), *Kultura średniowiecznej Europy* (1970, 1995, 2002), *Sakiewka i życie. Gospodarka i religia w średniowieczu* (1995), *Narodziny czyśćca* (1997), *Świat średniowiecznej wyobraźni* (1997), *Święty Ludwik* (2001).

Zaiste imponująca lista! Tak wielką liczbą przetłumaczonych na język polski pozycji nie może się poszczycić żaden inny współczesny historyk, nie tylko francuski. Istnieją trzy najważniejsze tego przyczyny. O pierwszej była już mowa: wybitność. Bez Jacques’a Le Goffa nie sposób wyobrazić sobie nowoczesnej historiografii, nie tylko jeśli chodzi o ujęcie średniowiecza, ale w ogóle o sam sposób upra-

¹ Jest to międzynarodowa seria książek wydawanych jednocześnie we Francji, Hiszpanii, Niemczech, Wielkiej Brytanii i Włoszech, a następnie w innych krajach, która „ma na celu zaprezentowanie procesu powstawania nowoczesnej Europy z uwzględnieniem zarówno momentów jej chwały, jak i trudnego dziedzictwa przeszłości” (J. Le Goff). W Polsce do tej pory ukazało się sześć książek z tej serii.

wiania historii jako nauki. Polskie tłumaczenia Le Goffa świadczą o tym, że wśród polskich historyków istnieje zapotrzebowanie na kontakt z tymi nowymi ujęciami historii, a także o zainteresowaniu czytelników². Oddziaływanie było zresztą obustronne, gdyż to właśnie polscy historycy (zwłaszcza mediewiści) odegrali znaczącą rolę w przemianach sposobu uprawiania historii w drugiej połowie XX wieku, co Le Goff wielokrotnie podkreśla.

W ten sposób docieramy do drugiej przyczyny popularności u nas Jacques'a Le Goffa – jego rozlicznych, osobistych i zawodowych, rodzinnych i przyjacielskich więzi z Polską. W jednej z książek, w której Le Goff opowiada o swoim życiu, znalazł się osobny podrozdział zatytułowany *Odkrycie Polski*³. Odkrycie to nastąpiło w roku 1959, kiedy ten wówczas trzydziestopięcioletni francuski naukowiec po raz pierwszy przyjechał do Polski. W następnych latach był jeszcze w naszym kraju dwukrotnie, a pobyty te zaowocowały kontaktami z polskimi historykami, między innymi bliską przyjaźnią z Bronisławem Geremkiem i Witoldem Kulą, oraz poznaniem przyszłej żony Hanny Dunin-Wąsowicz, z którą Jacques Le Goff przeżył wspólnie ponad czterdzieści lat⁴. Od dawna już autor *Kultury średniowiecznej Europy* mówi o sobie, że jest polonofilem. Z tego też względu nie odmawia polskim naukowcom i dziennikarzom spotkań, rozmów i wywiadów, w których opowiada o swoich pracach historycznych i komentuje bieżące wydarzenia. Ja również – tu pozwolę sobie na dygresję osobistą – miałem zaszczyt gościć w mieszkaniu przy Rue de Thionville, by przeprowadzić z Jacques'em Le Goffem rozmowę o przemianach w sposobie uprawiania historii w XX wieku⁵.

Trzecią przyczyną, dla której książki Le Goffa są chętnie wydawane i znajdują czytelników, jest otwarcie ich autora na współczesne obiegi informacji i popularyzacji wiedzy. Francuski historyk nie dość, że pisze o rzeczach fascynujących, to jeszcze czyni to w inte-

² Na marginesie można wyrazić żal, że w nieporównanie mniejszym stopniu dotyczyło to historii nowożytności (XVI–XVIII w.) i współczesności (XIX–XX w.), gdzie kontakty, inspiracje, zapożyczenia i tłumaczenia były o wiele rzadsze.

³ Zob. J. Le Goff, *Une vie pour l'histoire. Entretiens avec Marc Heurgon*, Paris 1996, s. 130–139.

⁴ Hanna Le Goff, z domu Dunin-Wąsowicz, zmarła w Paryżu 11 grudnia 2004 roku.

⁵ Rozmowa ta znajdzie się w książce obejmującej pięć rozmów z francuskimi humanistami *Miedzy historią, antropologią a literaturą*, która ukaże się nakładem Wydawnictw Uniwersytetu Warszawskiego w serii „Communicare. Historia i kultura”.

resujący sposób, dbając o to, by odbiorcą jego książek był nie tylko profesjonalny historyk, ale też każdy zainteresowany historią. Temu służy też popularyzacja historii przez prasę, radio, film, telewizję. Jacques Le Goff od ponad czterdziestu lat prowadzi we francuskim radio „France Culture” program *Les lundis de l'histoire*, w którym omawia najnowsze książki historyczne poświęcone średniowieczu i starożytności. Jest też autorem dwu książek dla dzieci: *Historia Europy dla dzieci* (2004) oraz *Le Moyen Âge expliqué aux enfants* (2006).

Wróćmy zatem do książek Jacques’a Le Goffa. Spośród wciąż nieprzełożonych na język polski warto jeszcze wymienić dwie pozycje: *Pour un autre Moyen Âge. Temps, travail et culture en Occident: 18 essais* (1977) – zbiór tekstów, który najszerzej prezentuje sposób ujęcia średniowiecza przez Le Goffa, oraz *Histoire et mémoire* (1988) – książkę będącą zbiorem rozpraw dotyczących nie określonego wycinka przeszłości, ale sposobów myślenia o historii i jej uprawiania.

Tłumaczenie tej drugiej książki ukazuje się właśnie po polsku. Można powiedzieć, że następuje to w samą porę, gdyż dziś dyskusje związane ze sposobem uprawiania historii, relacjami między historią a kulturą, historią a teorią mediów z jednej strony oraz historią i polityką, historią i przemianami pamięci zbiorowej, miejscem historii w społeczeństwie – z drugiej, są równie ważne i równie ciekawe jak samo uprawianie historii. Pracy historyka zawsze towarzyszyła refleksja o historii, dziś jednak znaczenie tej refleksji wydaje się ważniejsze niż kiedykolwiek. Dlatego też dziś niemal każdy historyk jest także teoretykiem historii. Wobec zmian w obrębie uprawianej przez niego dyscypliny, a także zmian w jej relacjach ze światem zewnętrznym, dotyczących jej statusu, przedmiotu i stojących przed nią zadań, żaden historyk nie może pozostać obojętny. Odnosi się to także do Jacques’a Le Goffa, czego wyrazem jest *Historia i pamięć*.

*

Cztery teksty, które składają się na książkę *Historia i pamięć*, były pierwotnie pisane jako artykuły do *Encyklopedii* wydawanej przez włoskie wydawnictwo Einaudi w latach 1977–1982. Czas powstania tych tekstów – lata siedemdziesiąte XX wieku – ma tu istotne znaczenie. Wtedy bowiem, mniej więcej od roku 1965, we francuskiej i nie tylko francuskiej historiografii, dokonywały się ważne zmiany, które ostatecznie doprowadziły do wyłonienia się „historii kultury

rozumianej jako historia przeobrażeń ogółu wytworów człowieka”⁶. Jacques Le Goff był jednym z najważniejszych twórców tego nowego podejścia do historii.

Warto podkreślić, że w przemianie tej niemal równie istotną rolę co historycy odegrali wydawcy. We Włoszech było to właśnie wydawnictwo Einaudi, we Francji przede wszystkim Gallimard, a w pewnym stopniu także Seuil i Flammarion. U Gallimarda w 1965 roku rozpoczął pracę Pierre Nora, który wkrótce stworzył trzy ważne serie wydawnicze: „Bibliothèque des sciences humaines” (1966), „Témoins” (1967) oraz „Bibliothèque des histoires” (1971). W kreowaniu tej ostatniej serii pomagał mu Jacques Le Goff. To w niej ukażą się później jego cztery ważne książki: *Pour un autre Moyen Âge* (O nowe średniowiecze), *Narodziny czyśćca*, *Świat średniowiecznej wyobraźni* i *Święty Ludwik*. Wcześniej jednak Pierre Nora zaproponuje Le Goffowi wspólne zredagowanie książki o nowych orientacjach w historiografii, co ten ostatni rozwinie do postaci obszernej, trzutomowej publikacji zatytułowanej *Faire de l'histoire* (1974). Przyniesie ona wiedzę o nowych problemach, przed którymi stają historycy (m.in. kwestia specyfiki samego badania historycznego, „operacji historiograficznej”, znaczenie podejścia kwantytatywnego w badaniach historycznych, problem badania społeczności przedpiśmiennych, w których brak jest typowych źródeł historycznych); o nowych związkach historii z dyscyplinami pokrewnymi (archeologią, ekonomią i demografią, antropologią i historią religii, historią literatury, sztuki, nauki, polityki); wreszcie o nowych przedmiotach badania historycznego (tak różnych jak klimat, mentalność, książka, ciało, kuchnia, święto czy opinia publiczna). Dzięki swemu rozmachowi i wyraźnemu akcentowaniu tego, co nowe, *Faire de l'histoire* stanie się jedną z dwu książek, które w latach siedemdziesiątych „wyznaczyły punkty orientacyjne i wytyczyły szlaki poszerzające obszar historii” (s. 28 niniejszego wydania *Historii i pamięci*). Drugą będzie, wydana cztery lata po *Faire de l'histoire*, równie obszerna, choć jednotomowa *La nouvelle histoire* (1978), pod redakcją Jacques’a Le Goffa, przy współpracy Rogera Chartier i Jacques’a Revela. Nowa historia – ten tytuł nie pozostawia już żadnej wątpliwości, że chodzi o chęć całościowego zaprezentowania nowego sposobu rozumienia i uprawiania histo-

⁶ K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*, Lublin 2006, s. 215.

rii. Po latach Jacques Le Goff powie: „Ten nieco prowokacyjny i reklamowy znak firmowy był przykrywką wielu sposobów uprawiania historii. Niósł poczucie całkowitej odnowy historii (od kultury materialnej po mentalność, od historii usystematyzowanej po antropologię historyczną)”⁷.

Warte podkreślenia jest to, że *Nowa historia* ma postać słownika, czy raczej encyklopedii⁸, której trzon stanowi dziesięć artykułów problemowych dotyczących samego pojęcia Nowej Historii (Jacques Le Goff), a także m.in. historii i długiego trwania (Michel Vovelle), historii strukturalnej (Krzysztof Pomian), antropologii historycznej (André Burguière), historii mentalności (Philippe Ariès), historii ludzi marginesu (Jean-Claude Schmitt), historii wyobrażeń (Evelyne Patlagean). Pomędzy tymi artykułami rozmieszczono kilkaset haseł dotyczących konkretnych osób (nie tylko historyków, lecz także badaczy nauk ekonomicznych, społecznych, humanistycznych) oraz zagadnień (od żywności, klimatu i statystyki, poprzez ciało, seksualność, rodzinę, do kultury, edukacji, komunikacji i komputera). Tak szeroko zakrojona Nowa Historia była bez wątpienia próbą stworzenia wspólnej płaszczyzny dla różnych nauk społecznych i humanistycznych.

Czy próba ta okazała się udana? Myślę, że w dużej mierze tak. W każdym razie niewątpliwie spowodowała ona, że do historii, rozumianej teraz jako historia kultury, zbliżyli się badacze literatury, sztuki, nauki czy filozofii. Dziś nie sposób sobie wyobrazić poważnej rozprawy z historii tych dziedzin bez powstałych w kręgu Nowej Historii prac o społecznych kontekstach ich funkcjonowania, o nośnikach, mediach i obiegach komunikacyjnych, o cenach i dostępności dóbr kultury, o społecznościach twórców, czytelników i odbiorców etc. Dzięki Nowej Historii bowiem – może nie tylko dzięki niej, ale w dużej mierze za jej sprawą – dokonano się w bardzo różnych obszarach poznania odejście od ujęcia hermeneutycznego, w którym najważniejszą rolę odgrywało pojęcie dzieła czy tekstu, rozumianych jako wytwór duchowy i ponadczasowy nośnik idei, w stronę ujęcia, które nazwać można antropologicznym, a jego sens opisać jako ucie-

⁷ J. Le Goff (we współpracy z Ianem-Maurice'em de Montremy), *W poszukiwaniu średniowiecza*, przeł. M. Żurowska, Warszawa 2005, s. 74.

⁸ Książka ukazała się w serii „Les encyclopédies du savoir moderne” (Encyklopedie nowoczesnej wiedzy).

leśnianie idei, uspołecznianie twórców, ukazywanie dzieł jako dynamicznych całości wyrastających z praktyk kulturowych, a w konsekwencji uhistorycznianie wytworów duchowych.

*

Historia i pamięć to książka Jacques'a Le Goffa, która po raz pierwszy, w rozszerzonej postaci, ukazała się we Włoszech w roku 1986 oraz w postaci skróconej, stanowiącej podstawę polskiego przekładu, we Francji w roku 1988. Do Polski książka ta dociera więc po dwudziestu latach, a mimo to, powtórzę raz jeszcze, otrzymujemy ją w samą porę. Dzisiaj bowiem tytułowa relacja między historią i pamięcią, w bardzo wielu wymiarach: publicznym i prywatnym, politycznym i pedagogicznym, naukowym i publicystycznym – jest, by tak powiedzieć, relacją paradygmatyczną, określającą w istotny sposób to, jak postrzegamy samych siebie, społeczność, do której należymy (najbliższą nam wspólnotę społeczną, kulturową, narodową), wreszcie czasy, w których przyszło nam żyć. Można powiedzieć, że dzisiaj historia i pamięć nie schodzą z pierwszych stron gazet, a coraz częściej pojawiają się też obok siebie w tytułach monograficznych numerów czasopism, rozpraw i książek. To już prawdziwa, wciąż rozrastająca się konstelacja publikacji dotyczących historii i pamięci oraz ich wzajemnych relacji. Gazety i czasopisma odkładam na bok, by nie włączać książki Le Goffa w kontekst gorących polskich sporów publicystycznych, takich choćby jak, skądinąd ważny i sytuujący się może nie w centrum, ale w obrębie poruszanych przez autora *Historii i pamięci* zagadnień, spór o politykę historyczną. Natomiast spośród książek wydanych ostatnio po polsku chciałbym wymienić przynajmniej trzy pozycje, które wiążą się, poprzez stawiane problemy, choć niekoniecznie ich rozstrzygnięcia, z tymi, które pojawiają się w *Historii i pamięci*. Są to: książka Krzysztofa Pomiana *Historia. Nauka wobec pamięci* (2006), monumentalna rozprawa Paula Ricoeura *Pamięć, historia, zapomnienie* (2006) oraz nieco wcześniejsza antologia przekładów z anglo-amerykańskiej teorii historiografii lat dziewięćdziesiątych XX wieku *Pamięć, etyka i historia* pod redakcją Ewy Domańskiej (2002).

Umieszczając *Historię i pamięć* w tej konstelacji, chciałbym zarazem wskazać najważniejsze tematy i wątki książki Jacques'a Le Goffa. Pokrywają się one zasadniczo z kolejnymi częściami, stanowiącymi pierwotnie, jak już wspominałem, rozbudowane hasła pisa-
ne dla encyklopedii.

Relacja przeszłość/teraźniejszość/przyszłość

Dla doświadczania i rozumienia historii relacja pomiędzy przeszłością a teraźniejszością, a także w pewnym sensie pomiędzy nimi dwiema a przyszłością, ma charakter zasadniczy. Jej poświęca Jacques Le Goff pierwszą część swojej książki. Zwraca przy tym od razu uwagę, że rozróżnienie „przeszłość/teraźniejszość/przyszłość” nie jest cechą uniwersalną ani świata kultury, ani języka. W społecznościach pierwotnych, opisywanych przez antropologów, oparte na micie cykliczne doświadczanie czasu zakłada inny jego model niż linearny model historyczny. Przyjmuje się dzisiaj, że model ten pojawia się dopiero w greckiej starożytności, a następnie w pismach biblijnych. Koncepcja linearnego czasu historycznego zostaje potem – jako jeden z wymiarów czasu, obok liturgicznego czasu cyklicznego i czasu eschatologicznego – rozwinięta w chrześcijaństwie. Na początku więc należy poczynić zastrzeżenie, które sam autor kilkakrotnie powtarza w swojej pracy, że *Historia i pamięć* analizuje właśnie tę tradycję postrzegania czasu, obecną przede wszystkim w myśli zachodniej, obszarze oddziaływania kultury antycznej i chrześcijaństwa oraz późniejszych przekształceń wprowadzanych przez renesans, oświecenie, europejski i euro-amerykański wiek XIX i XX.

Zasadniczo – mówi Le Goff – ludzie mogą postrzegać relację między własną teraźniejszością a minioną przeszłością na dwa sposoby: teraźniejszość jest upadkiem bądź wzniesieniem się w stosunku do przeszłości. Do XVIII wieku w kulturze Zachodu przeszłość wartościowano przede wszystkim pozytywnie, widząc w niej „czasy niewinności i szczęścia”, a historię postrzegano jako wieczną dekadencję. Zmiana w ocenianiu przeszłości nastąpiła wraz z oświeceniem, kiedy to dowartościowano przyszłość, czego wyrazem stała się idea postępu, a następnie postępowe ideologie. Z kolei w połowie XX wieku intelektualna porażka marksizmu i faszyzmu, potworności II wojny światowej, Holocaustu i „archipelag Gułag” spowodowały przekreślenie idei postępu. Odtąd „wiara w linearny, ciągły, nieodwracalny postęp dokonujący się we wszystkich społeczeństwach wedle tego samego modelu praktycznie już nie istnieje” (s. 38). Ostatecznie zostanie to przypieczętowane rozpadem bloku sowieckiego w końcu lat osiemdziesiątych i na początku lat dziewięćdziesiątych XX stulecia.

Relacja przeszłość/teraźniejszość wiąże się w kulturze europejskiej nierozdzielnie z inną jeszcze parą określeń – „starożytne (dawne)/nowoczesne” – studiowaną wnikliwie przez Le Goffa w kolejnym artykule. Pisze on, że „dialektyka dawnego i nowoczesnego”, ów łańcuch „następujących po sobie nowoczesności, tych odżywiających dysput pomiędzy starożytnikami i nowożytnikami” jest czymś, co w istotny sposób „naznaczyło historyczną mentalność Zachodu” (s. 27). Przy tym to, co nowoczesne, było zwykle „natchnione przez to, co dawne” (s. 75), a więc „innowacja w społeczeństwie przedstawiała się jako powrót do przeszłości: jest to nadrzędna idea wszelkich «renesansów»” (s. 51). Ciąg renesansów kończy się ostatecznie wraz z najśłynniejszym sporem pomiędzy „starożytnikami a nowożytnikami”, który wybucha na przełomie XVII i XVIII wieku i trwa praktycznie przez cały okres oświecenia. Nowożytnicy wtedy po raz pierwszy odwołują się konsekwentnie do pojęcia postępu. Tym samym „w Europie końca XVII wieku i pierwszej połowy wieku XVIII polemika na temat przeciwstawnej pary dawny/nowoczesny (*ancien/moderne*) prowadzi do „odwrócenia sposobu wartościowania przeszłości. Dawny stał się synonimem przestarzałego, a nowoczesny – postępowego” – streszcza ten proces we wstępie do książki Le Goff (s. 37). Ostatecznie od rewolucji francuskiej już nie przeszłość, ale przyszłość staje się zasadniczym punktem odniesienia dla tego, co nowoczesne.

Przemiany pamięci

Cały rozdział dotyczący pamięci jest przez Jacques’a Le Goffa tak zbudowany, że przypisuje się w nim szczególne znaczenie różnicom „pomiędzy społecznościami korzystającymi z pamięci oralnej a tymi, które posługują się pamięcią pisemną” oraz fazom przejściowym „pomiędzy oralnością i piśmiennością” (s. 105). Le Goff analizuje kolejno: 1) pamięć etniczną, w której olbrzymią rolę odgrywają przekazywane ustnie mity początków, przy czym przekazywane nie słowo w słowo, co w postaci wyuczania na pamięć przyjdzie dopiero wraz z pismem, ale na zasadzie „generatywnej rekonstrukcji”; 2) czas rozkwitu pamięci od prehistorii do antyku, związany z rozpowszechnianiem się pisma, dzięki któremu dokonuje się istotna przemiana pamięci zbiorowej, polegająca między innymi na upa-

miętnianiu wydarzeń w formie inskrypcji bądź spisywanych dokumentów oraz powstawaniu „instytucji-nośników pamięci” w postaci archiwów, bibliotek i muzeów; 3) pamięć średniowieczną, czyli „okres równowagi między mówionym i pisanym”, charakteryzujący się między innymi chrystianizacją pamięci, podziałem pamięci zbiorowej na liturgiczną pamięć cykliczną i pamięć laicką, pojawieniem się chrześcijańskiej koncepcji pamięci „człowieka wewnętrznego”, przywiązywaniem wielkiej roli do upamiętniania zmarłych świętych; 4) okres rozwoju pamięci pisemnej od renesansu do naszych czasów, w którym rewolucyjne dla pamięci zmiany przynosi wynalezienie druku, powodującego z jednej strony „rozszerzenie zbiorowej pamięci”, a z drugiej „eksterioryzację pamięci jednostkowej” (André Leroi-Gurhan); 5) pamięć współczesną i jej przemiany, które przybierają postać zmian rewolucyjnych, polegających między innymi na pojawieniu się pamięci elektronicznej (komputerowej), na odkryciu różnych form pamięci nieświadomej (pamięć biologiczna, pamięć głęboka, pamięć powieściowa, pamięć snu), wreszcie na wzrastaniu roli pamięci zbiorowej.

W odniesieniu do wieku XIX i XX Jacques Le Goff wskazuje na coraz większą rolę pamięci w procesie kształtowania się indywidualnych i zbiorowych tożsamości. Z jednej strony więc pamięć pomnaża się, indywidualizuje i demokratyzuje, nabiera także charakteru rodzinnego, w czym olbrzymią rolę odgrywają zapisy autobiograficzne, a przede wszystkim fotografia i później zapis wideo. Z drugiej strony rozkwitająca w wieku XIX „mania upamiętniania”, związana z kształtowaniem się nowoczesnej świadomości narodowej, sprawia, że pamięć zbiorowa zostaje uznana za najważniejszy składnik zbiorowej tożsamości. Le Goff przestrzega przed możliwymi manipulacjami, jakie wiążą się z koncepcją zbiorowej pamięci w służbie zbiorowej tożsamości. Na przykład dla nacjonalistów pamięć stanie się nierzadko „celem i narzędziem rządzenia”, co osiągnie swe apogeum w faszystowskich Włoszech i nazistowskich Niemczech.

Pamięć, zarówno jednostkowa, jak i rodzinna oraz zbiorowa, będzie też w XX wieku przyczyniała się do przemian w uprawianiu historii. Stanie się ona odtąd historią pisaną coraz bardziej ze świadomością „współczynnika humanistycznego”, obecnego zarówno po stronie źródeł, jak i po stronie samego badacza, a także procedur jego pracy. Będzie też pamięć toczyła swoisty spór z historią, często usuwając ją w cień lub zajmując jej miejsce. „W naszych czasach – pisze Le Goff

– historia niemal utożsamiała się z pamięcią i wydaje się rozwijać «według modelu przypominania, anamnezy i zapamiętywania». Historycy zaczęli posługiwać się pojęciem wielkich mitologii zbiorowych i zaproponowali przejście od historii do pamięci zbiorowej. Jednak cały świat współczesny, pod naciskiem *historii bezpośredniej*, w dużej mierze wytwarzanej na bieżąco przez media, produkuje coraz więcej pamięci zbiorowych, a historia jest pisana, w znacznie większym stopniu niż kiedyś, pod wpływem właśnie tych pamięci zbiorowych” (s. 152).

W zacytowanym fragmencie Le Goff odwołuje się do omówienia koncepcji „pamięci zbiorowej” (*mémoire collective*) autorstwa Pierre’a Nora, jakie znalazło się w encyklopedii Nowej Historii *La nouvelle histoire*. Dla projektowanej na przełomie lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XX wieku Nowej Historii koncepcja „pamięci zbiorowej” okazała się bowiem bardzo ważna. Dawała możliwość nowego uprawiania historii. „Historia taka – pisze dalej Le Goff, cytując obszernie Nora – byłaby uprawiana poprzez badanie «miejsc» pamięci zbiorowej: «miejsc topograficznych, takich jak archiwa, biblioteki i muzea; miejsc zabytkowych, takich jak cmentarze lub obiekty architektoniczne; miejsc symbolicznych, takich jak wspomnienia, pielgrzymki, rocznice lub emblematy; miejsc funkcjonalnych, takich jak podręczniki, autobiografie lub stowarzyszenia: te pamiątki mają własną historię»” (s. 152–153). Projekt ten sam Pierre Nora w dużej mierze zrealizował w redagowanym przez siebie monumentalnym, trzyczęściowym i siedmiotomowym przedsięwzięciu wydawniczym zatytułowanym *Les lieux de mémoire* (*Miejsca pamięci*; 1984–1992).

Właśnie Pierre Nora, przyjaciel i bliski współpracownik Jacques’a Le Goffa, jest autorem pierwszoplanowym, jeśli chodzi o opis przemian współczesnej pamięci i jej stosunku do historii. To on zaproponował termin „czas pamięci”. W roku 2001 na konferencji „The Memory of the Century” w Instytucie Nauk o Człowieku w Wiedniu mówił: „W ciągu ostatnich dwudziestu lub dwudziestu pięciu lat wszystkie kraje, grupy społeczne, etniczne, rodzinne przeżyły głęboką przemianę stosunku, jaki tradycyjnie utrzymywały z przeszłością. Przemiana ta przybrała rozmaite formy: krytyka oficjalnych wersji historii, odkrywanie zepchniętych w niepamięć fragmentów dziejów, rewindykowanie śladów przeszłości wymazanej lub skonfiskowanej, kult korzeni (*roots*) i rozwój badań genealogicznych, gorączka wszelkiego rodzaju obchodów rocznicowych, sądowe rozra-

chunki z przeszłością, mnożenie się najrozmaitszych muzeów, zwiększona uwaga poświęcana przechowywaniu archiwaliów i udostępnianiu ich w celu konsultacji, odrodzenie się przywiązania do tego, co Anglosasi nazywają «dziedzictwem», a Francuzi «spuścizną». Niezależnie od tego, jaką postać przybiera kombinacja tych elementów, można powiedzieć, że jakaś głębinowa fala pamięci rozlała się ostatnio po świecie, wszędzie wiążąc ze sobą bardzo ściśle wierność dla rzeczywistej lub wyobrażonej przeszłości z poczuciem przynależności, świadomość zbiorową ze świadomością jednostkową, pamięć z tożsamością⁹.

Dzisiaj, po ćwierćwieczu, jakie minęło od pierwszych oznak „czasu pamięci”, Nora wskazuje zarówno jego pozytywne, jak i negatywne aspekty. Do pierwszych zalicza „demokratyzację” historii, polegającą na „potężnym, ogarniającym cały świat współczesny ruch wyzwalania się i emancypacji narodów, narodowości, grup, a nawet jednostek; mówiąc krótko i pośpiesznie – na tym szybkim wyłanianiu się najrozmaitszych form pamięci mniejszości, dla których odzyskanie własnej przeszłości stanowi integralną część afirmacji ich tożsamości”. Do drugich zaś polityczne, turystyczne i handlowe wykorzystywanie pamięci o przeszłości aż do jej całkowitej banalizacji i instrumentalizacji, a także stopniowe zastępowanie badania historycznego przez upamiętnianie, a historyków przez świadków i sędziów. Ten proces właśnie uznaje Nora za ważny powód, aby „przeciwwstawić dziś, mocno i głośno, «obowiązkowi pamięci», który – wraz z innymi, wówczas nielicznymi – proklamowaliśmy dwadzieścia czy dwadzieścia pięć lat temu, «obowiązek historii»”. Tylko historia bowiem może zapobiec nadmiernej „sakralizacji pamięci”, która w swej najgorszej postaci niesie niebezpieczeństwo zastąpienia rewindykacji pamięci jako „wołania o sprawiedliwość” – pamięcią stanowiącą „wezwanie do mordu”¹⁰.

Podobny niepokój odnajdziemy również na stronach *Historii i pamięci*, zwłaszcza w pisanej jako ostatni tekst książki *Przedmowie do francuskiego wydania*. Także Jacques Le Goff, choć z perspektywy krótszej o kilkanaście ostatnich lat, zwraca uwagę na niebezpieczeństwa dominacji pamięci w przestrzeni publicznej. Wyraźnie przeciw-

⁹ P. Nora, *Czas pamięci*, przeł. W. Dłuski, „Res Publica Nowa” 2001, nr 7, s. 37. Jest to numer monograficzny poświęcony „pamięci i historii”.

¹⁰ Tamże, s. 40–41 i 43.

stawia się „naiwnym tendencjom”, które faworyzują pamięć jako bardziej autentyczną i „prawdziwszą” niż historia (s. 25). Jest wychulony na podwójne zagrożenie, jakie wiąże się z ekspansją pamięci zbiorowej: możliwość manipulacji pamięcią zbiorową, jej polityzacji czy ideologizacji oraz możliwość nadawania historii znamion emocjonalnych i irracjonalnych. Aby przeciwstawić się tym zagrożeniom, historyk powinien „relacjonować, o czym się pamięta i co popada w zapomnienie, aby przekształcić to w materię przemyśleń i uczynić przedmiotem wiedzy”. Ponieważ: „Nazbyt faworyzować pamięć to zanurzyć się w nieujarzmionym nurcie czasu” (s. 26).

Historia jako nauka i jej zagrożenia

Hasło poświęcone historii jest zdecydowanie najdłuższe – zajmuje niemal połowę książki. Jacques Le Goff opisuje w nim proces tworzenia się historii jako rzemiosła i nauki: od starożytności do ostatnich dziesięcioleci wieku XX, od oparcia się na świadectwach bezpośrednich, kiedy „historyk może powiedzieć «widziałem», «słyszałem»” lub kiedy opiera się na świadkach mogących to powiedzieć (wiedza historyczna jest tu więc związana z widzeniem – greckie *istor* to zarazem „ten, który widzi” i „ten, który wie”), poprzez historię renesansową opartą na filologicznej krytyce dokumentów jako źródeł pośrednich oraz wiek XIX jako czas doskonalenia metody krytycznej dokumentów historycznych i historii erudycyjnej, do wieku XX, który „począwszy od lat trzydziestych, przynosi jednocześnie kryzys historii i modę na historię, odnowienie i znaczące powiększenie terytorium historyka oraz rewolucję dokumentacyjną” (s. 259). W tej ostatniej fazie przemian historii bardzo ważną rolę odegrał sam Jacques Le Goff.

Osobny i obszerny podrozdział poświęca autor *Pamięci i historii* filozofii historii, do której jednak zachowuje daleko idący dystans. Z jednej strony wskazuje na niezbędność pewnej dawki filozofii historii we wszystkich badaniach historiograficznych, z drugiej zaś sądzi, że procesu wyjaśniania historycznego nie da się sprowadzić do odkrycia jednej zasady czy jednego modelu następowania po sobie zjawisk w świecie człowieka. „W moim odczuciu – pisze Le Goff – nie ma w historii *praw* porównywalnych do tych, jakie odkryto

w naukach przyrodniczych” (s. 187). Jednocześnie występuje zdecydowanie przeciwko wszelkim koncepcjom zakładającym irracjonalność historii, wyrażając „głębokie przeświadczenie, że praca historyka ma na celu czynienie procesu historycznego zrozumiałym i pojmowalnym oraz że ta zrozumiałość i pojmowalność prowadzi do rozpoznania *prawidłowości* w ewolucji historycznej” (s. 187).

Zatem, po pierwsze, rozpoznawanie prawidłowości zamiast ustalania praw, i po drugie, zgodne z procedurami badanie konkretnych źródeł zamiast intelektualnej spekulacji – to odróżnia historyka od filozofa historii. W swoim sporze z filozofią historii Jacques Le Goff broni konsekwentnie naukowego rozumienia historii. Nie odmawia historykom wyobraźni i wizji, koniecznych do „ożywiania tego, co martwe w dokumentach i źródłach” oraz stanowiących warunek „zdolności do abstrahowania”. Zarazem jednak, dla potrzeb polemiki absolutyzując własne stanowisko, uważa, że „nic nie różni i nie powinno różnić historyka od innych ludzi nauki. Powinien on pracować nad swoimi źródłami z taką samą wyobraźnią, z jaką matematyk pracuje nad swoimi obliczeniami albo fizyk czy chemik nad doświadczeniami” (s. 183).

Takie stanowisko wobec niezbędnych reguł i procedur uprawianej przez siebie dyscypliny może zaskakiwać swoim radykalizmem. Trzeba jednak pamiętać, że jest ono konsekwencją postrzegania historii jako nauki, która nie powinna wyrzekać się dążenia do obiektywnego obrazu przeszłości. To z kolei jest reakcją na zjawiska, jakie współcześnie, zarówno dwadzieścia lat temu, kiedy *Storia e Memoria* ukazała się po raz pierwszy po włosku, jak i dzisiaj, obserwujemy w obrębie samej historii, a także wokół niej. Można by je sprowadzić do dwu najważniejszych zagrożeń: rozpadu historii od wewnątrz i nacisków na historię z zewnątrz. W pierwszym przypadku chodzi o wszystkie te koncepcje, poczynając od najważniejszej i najbardziej wpływowej z nich autorstwa Haydena White’a, które czynią swym najważniejszym celem odsłanianie narracyjnego i konstrukcyjnego wymiaru historii, a także jej wymiaru moralnego i pragmatycznego, oddalając ją tym samym od nauki, a zbliżając do literatury, sztuki czy psychoanalizy. W drugim przypadku chodzi o używanie kategorii pamięci, indywidualnej oraz zbiorowej, jako kategorii alternatywnej w stosunku do historii, a dyskursu pamięci jako dyskursu antyhistorycznego, który niesie w sobie „prawdę przeżycia” opozycyjną względem „prawdy wiedzy”. Oba te zagrożenia (choć może

należałoby użyć tu raczej wyrażenia „nowe sposoby ujęcia”, gdyż widzenie w nich „zagrożeń” z góry przesądza o ich negatywnej ocenie) z całą wyrazistością ujawniają się w sposobie ujmowania problematyki Holocaustu poprzez, nieobecne wcześniej w nauce historycznej, kategorie traumy, żaloby czy melancholii u takich autorów jak Dominick Lacapra czy Frank Ankersmit.

Jak na te nowe sposoby ujęcia, czy też zagrożenia dla historii, przynajmniej w jej dotychczasowej, naukowej postaci, odpowiadają inni historycy? Zanim przywołam odpowiedź Jacques’a Le Goffa, chciałbym krótko wskazać trzy możliwe stanowiska zajmowane we wskazanych wcześniej, a wydanych całkiem niedawno po polsku książkach Ewy Domańskiej, Paula Ricoeura i Krzysztofa Pomiana.

Ewa Domańska nie traktuje obu wspomnianych zjawisk jak zagrożeń dla uprawiania historii. Przeciwnie, są to dla niej objawy koniecznego obumierania historii w jej tradycyjnej postaci. Dlatego też „największe wyzwanie dla naszego myślenia o przeszłości” widzi w próbie „zbudowania alternatywnych w stosunku do historii jej ujęć”. Diagnozując potrójny „kres historii” – jako „części zachodnioeuropejskiej filozofii przemocy” z jej europocentryzmem, antropocentryzmem i fallocentryzmem, jako dyscypliny zakładającej wyłączność autorytetu historyków w dysponowaniu prawdą o przeszłości oraz jako typu nauki nowożytnej, opierającej się na „racjonalistycznym, obiektywistycznym i esencjalistycznym podejściu do problemów badawczych, klasycznej koncepcji prawdy oraz na dualistycznej wizji świata” – wskazuje jednocześnie konsekwencje, jakie wyciągnęła z tego swoistego „końca historii” anglo-amerykańska teoria historiografii: „Nastąpiła – pisze Domańska – zmiana w hierarchii pytań: zagadnienia epistemologiczne ustąpiły obecnie miejsca problemom etycznym lub estetycznym”. Zmianie tej towarzyszyło zarazem przesunięcie się punktu ciężkości z historii na pamięć i kwestie związane z upamiętnianiem¹¹.

Paul Ricoeur w swej fundamentalnej książce *Pamięć, historia, zapomnienie* podejmuje, by tak rzec, próbę pogodzenia historii jako dyscypliny naukowej z problemem narracji i reprezentacji z jednej

¹¹ Zob. *Pamięć, etyka i historia. Anglo-amerykańska teoria historiografii lat dwudziestych (Antologia przekładów)*, red. E. Domańska, Poznań 2002. Cytaty pochodzą z wprowadzenia do tej książki, s. 13, 20, 18. Zob. też E. Domańska, *Historie niekonwencjonalne. Refleksja o przeszłości w nowej humanistyce*, Poznań 2006.

strony oraz zagadnieniem pamięci – z drugiej. Pokazuje, jak epistemologicznemu problemowi prawdy w refleksji historycznej towarzyszy w sposób konieczny pragmatyczna problematyka działania związana z pamięcią, co pozwala pogodzić dialektyczną relację pamięci i zapomnienia z historią. Jednocześnie, powracając do problematyki innej swojej wielkiej pracy *Temps et récit* (1983–1985) obszernie zajmuje się kwestią „przedstawienia” w historii, widząc w niej, za Michelem de Certeau, trzecią fazę „operacji historiograficznej” – po „fazie dokumentalnej” i „fazie wyjaśniania/rozumienia”. Tym samym rozbraja niejako narratywistyczną bombę, czyniąc z jej mechanizmu konieczny i pożyteczny element warsztatu historii i historyka, niepodważający jednak jego epistemologicznego i hermeneutycznego charakteru, który związany jest przede wszystkim z dwiema pozostałymi fazami¹².

Jeszcze inne stanowisko zajmuje w swojej książce *Historia. Nauka wobec pamięci* Krzysztof Pomian. Przecistawia on zdecydowanie historię – fabulacji. Wychodzi z założenia, że niezależnie od znaczenia, jakie w uprawianiu historii będzie się przypisywać jej wymiarowi literackiemu czy narracyjnemu, historia, jeśli chce być historią, musi „odróżniać fakty od fikcji”, utrzymując, że „stwierdza te pierwsze, pozostawiając te drugie fantazji artystów”. Dlatego Pomian krytycznie odnosi się do tych nurtów we współczesnej humanistyce, które przyczyniają się do zacierania granicy między historią a fikcją. Dostrzega w tym zarazem szersze zjawisko związane z losami nauki, w której kolejne dekonstrukcje „pozbawiają prawowitości samą ideę prawdy”. Nie ma wątpliwości, że dla autora książki sytuacja ta nie służy ani historii, ani nauce. „Dopóki – pisze on – samo słowo prawda będzie tym wstydliwym i bezużytecznym terminem, jakim jest dla niektórych od ćwierćwiecza, dopóty będziemy pozostawać w cieniu nihilistycznego sceptycyzmu, choć niektórzy roją sobie, że rozstali się z nim od dawna”. Uzasadnienie odrębności narracji historycznej jako narracji naukowej od narracji fikcjonalnej czy fabularnej to jeden z najważniejszych wątków książki Pomiana, co nie wyklucza podejmowania „problemu splatania się fikcji z historią i nauką”. Inny wątek, który nas tu interesuje, to opis zmieniającego się stosunku między historią i pamięcią oraz wzrastającej roli tej ostatniej w ostatniej ćwierci XX wieku. Autor książki pokazuje, że histo-

¹² Zob. P. Ricoeur, *Pamięć, historia, zapomnienie*, przeł. J. Margański, Kraków 2006.

ria była oparta na pamięci i poznaniu bezpośrednim aż do wieku XV, kiedy to jej domeną stało się poznanie pośrednie. Tym samym teksty, na których opierali się historycy, przestały być autorytetami, a stały się źródłami. Zarazem swą uprzywilejowaną pozycję utraciły teksty narracyjne na rzecz dokumentów. Pamięć, przede wszystkim jako pamięć zbiorowa, powróciła w drugiej połowie XX wieku, by przyczynić się tyleż do odnowienia historii (przede wszystkim przez poszerzenie obszaru źródeł historycznych o dokumenty wizualne i audiowizualne z jednej strony oraz dokumenty osobiste – z drugiej), co do jej kwestionowania. Dzisiaj historyk, zwłaszcza historyk współczesności, funkcjonuje „na styku historii uczonej i pamięci zbiorowej”, dwu całkiem różnych sposobów mówienia o przeszłości: „utożsamiania się z przeszłością”, cechującego drugi z nich, oraz „dystansowania się od niej”, co jest konstytutywne dla pierwszego. Powinnością historyka, którego Pomian nazywa uczonym czy zawodowym, jest wyraźne rozróżnianie obu tych postaw wobec przeszłości. „W przypadku idealnym historyk staje się historykiem, gdy nie utożsamia się z żadną ze stron konfliktu, którego historię bada, czy – ogólniej – z żadnym protagonistą zdarzeń, o których pisze”, lecz jedynie „ze zbiorowością historyków”, stosując procedury naukowe uznane przez nią za obowiązujące. Tego rodzaju sposób uprawiania historii nazywa Pomian „historią krytyczną”, a jej fundamentalną zasadą czyni dążność do bycia „na zewnątrz wszelkich nastawień tożsamościowych”, przeciwstawiając ją zarazem dwu rodzajom historii opartej na pamięci: „historii urzędowej” i „historii rewizjonistycznej”¹³.

Jakie jednak w odniesieniu do poruszanych tu kwestii jest stanowisko Jacques’a Le Goffa? Dwie z najważniejszych tez książki Pomiana, mówiące o konieczności odróżniania historii opartej na faktach od fabulacji opartej na fikcji oraz historii dążącej do bezstronnego badania od historii utożsamiającej się z pamięcią zbiorowości, odnajdujemy również w nieco innej postaci w *Historii i pamięci*. Obie te książki sytuują się wyraźnie w tym nurcie refleksji o historii, dla którego zagadnienia prawdy, obiektywizmu, krytycznego podejścia do źródeł stanowią wciąż, niezależnie od wszystkich zmian, jakim

¹³ Zob. K. Pomian, *Historia. Nauka wobec pamięci*. Cytaty pochodzą ze s. 7, 11, 27, 186, 193, 196.

poddane zostały w nowoczesnej historiografii, podstawowy punkt odniesienia, a również zobowiązanie dla historyka.

Jacques Le Goff występuje zdecydowanie przeciwko „deprofesjonalizacji nauki” i „deprofesjonalizacji historii”. Jego otwartość na nowe metody badawcze i przemiany w obrębie współczesnej nauki historycznej, które sam aktywnie współtworzył, idzie w parze z przywiązaniem do rozumienia historii jako nauki oraz niechęcią bądź nieufnością wobec tych zjawisk, które historię wyprowadzają poza naukę lub starają się stworzyć zupełnie nowy jej model, gdzie historykowi przyznaje się nie tyle rolę badacza, ile sędziego, tłumacza lub psychoanalityka. Równie duży dystans zachowuje Le Goff w stosunku do „historii pamięci zbiorowej”, której przeciwstawia „historię historyków”. Przy tym nie odrzuca tej pierwszej, pisząc nawet, iż historia bliska zbiorowej pamięci, jak żadna inna, jest „przeżyciem niemającego końca związku pomiędzy teraźniejszością a przeszłością” (s. 171). Zachowuje jednak przy tym krytyczną przenikliwość, widząc dokładnie, na czym z tej strony polega zagrożenie dla historii: „Jeśli pamięć jest dla władzy stawką w grze, jeśli pozwala na świadome lub nieświadome manipulacje, jeśli podporządkowuje się indywidualnym lub zbiorowym interesom, to dla historii, podobnie jak dla innych nauk, jedyną normą jest prawda. Nadużycia w historii mają miejsce wyłącznie wtedy, kiedy historyk sam staje się czymś stronnikiem, politykiem albo sługusem władzy politycznej” (s. 174).

Na koniec jeszcze krótki cytat z *Epilogu* do książki wydanej piętnaście lat po *Historii i pamięci*, a stanowiącego rodzaj wyznania wiary historyka. „Sądzę – pisze Jacques Le Goff – że wśród dążeń każdego autentycznego historyka dominować winno pragnienie prawdy. Nie wierzę w istnienie jednej prawdy historycznej, ale wierzę, że historyk winien usilnie starać się o zbudowanie historii prawdziwej. Musi radykalnie różnić się od autorów tworzących fikcję”¹⁴. „Pragnienie prawdy” – oto najważniejszy punkt odniesienia przy wykonywaniu zawodu historyka i refleksji o historii w całej tak bogatej i różnorodnej twórczości Jacques’a Le Goffa. Pragnienie prawdy, którego warto się od niego uczyć.

Paweł Rodak

¹⁴ J. Le Goff, *W poszukiwaniu średniowiecza*, s. 172.